Każdy prenumerator „ABC“ będzie ubezpieczony

Nr. 316 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ.

Zakopane-Krynica czwartek 17 listopada 1927 r.

CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Od 1-go grudnia z asekuracji ABC będzie korzystał

Każdy Prenumerator

2500 zł. w razie ciężkiego kalectwa
2500 zł. w razie śmierci

We wczorajszym numerze „A. B. C." wymieniliśmy kilka najniebezpieczniejszych zawodów, których przedstawiciele pomimo to, o ile tylko są prenumeratorami „ABC", będą od dnia 1-go grudnia r. b. bez żadnych ze swej strony opłat ani starań ubezpieczeni od nieszczęśliwego wypadku do sumy 2.500 zł. Z tego powodu otrzymaliśmy szereg zapytań telefonicznych, czy naprzykład urzędnicy państwowi, urzędnicy prywatni, kupcy, ziemianie, przedstawiciele zawodów wyzwolonych i t. d., będą ubezpieczeni?

Odpowiedź oczywiście brzmi: Tak. **Każdy prenumerator ABC, który opłaci prenumeratę, będzie przez nas ubezpieczony od nieszczęśliwego wypadku w Poznańsko - Warszawskiem T-wie** Ubezpieczeń S. A.

Ubezpieczony, względnie jego rodzina, o ile nieszczęśliwy wypadek zakończy się śmiercią, **otrzyma swoją premję asekuracyjną**, bez względu na to czy wypadek zajdzie na ulicy, w domu, w fabryce, w pociągu, tramwaju czy wogóle gdziekolwiek. Towarzystwo Poznańsko - Warszawskie **wypłaca również premję o ile wypadek zajdzie przy wykonywaniu pracy**, dla tego zatem cytowaliśmy te zawody, które pomimo związanego z niemi niebezpieczeństwa polisa asekuracyjna „ABC" obejmuje.

Z polisy naszej są wyłączone wypadki przy jeździe aeroplanem, łodzią podwodną, przy wspinaniu się na górskie szczyty, lodowce, przy jeździe bobsleigh'em. Wyłączone są zawody pogromcy zwierząt, oraz akrobatów, oczywiście o ile nieszczęśliwy wypadek będzie związany z ich pracą zawodową.

Ponadto T-wo Poznańsko - Warszawskie nie odpowiada, jeżeli nieszczęśliwy wypadek przytrafi się niezawodowemu kierowcy samochodu w czasie prowadzen a przez niego samochodu.

Jak widać z powyższego wyłączenia są bardzo specjalne i dla szerszego ogółu bez jakiegokolwiek znaczenia. To też śmiało możemy powiedzieć, że **ABC ubezpiecza od nieszczęśliwego wypadku do wysokości 2.500 zł. wszystkich prenumeratorów.**

Krwawa tragedja w Wólce Karczewskiej

Gajowy zastrzelił wieśniaka

który się rzucił na niego ze sztachetą

Wólka Karczewska, wioska w powiecie Mińsko - Mazowieckim, była wczoraj *widownią krwawego wypadku*. Popołudniu do miejscowej piwiarni przyszedł *miejscowy gajowy Józef Kowalski* i usiadł przy kuflu piwa. Wówczas obecny w piwiarni miejscowy gospodarz A. Mucha, *mając porachunki o ias z gajowym, począł mu robić wymówki i grozić*. Gajowy, chcąc uniknąć awantury, *wyszedł z piwiarni*. Za Kowalskim wyszedł Mucha i, *wyrwawszy sztachetę z płota rzucił się na gajowego, chcąc go uderzyć w głowę. Kowalski w obronie własnej wyjął rewolwer i wystrzelił. Kula trafiła w brzuch Muchę, który po godzinnych męczarniach zmarł.* Dochodzenie w toku.

Pod Włodawą

Bandyci w maskach gazowych

Obrabowali 30 wozów kupieckich

BRZEŚĆ n/B. 15.11. A. W. W odległości kilkunastu kilometrów od Włodawy 6 *uzbrojonych w rewolwery bandytów po uprzedniem zatarasowaniu szosy kłodami drzewa, zatrzymało w nocy 30 wozów kupców, powracających z jarmarku*. Sterroryzowani podróżni oddali bandytom około *10 tysięcy złotych*. Po dokonaniu rabunku *zbrodniarze*, którzy *ubrani byli w maski* zbiegli i dotąd nie udało się ich pochwycić.

Przed ważnemi zdarzeniami w Rumunji

Manoilescu uniewinniony

Wyrok uniewinniający hasłem do decydującej walki między dwoma obozami

Popularny jenerał dąży do dyktatury

BUKARESZT, 15. 11. (ATE). Proces Manoilescu, trwający od kilku dni w Bukareszcie zakończył się dzisiejszej nocy **wyrokiem uniewinniającym.** Sędziowie większością trzech głosów przeciwko dwum orzekli, że Manoilescu przez swój związek z księciem Karolem **nie stał się winnym zdrady stanu.** Obrońca oskarżonego gen. Averescu wypowiedział wczoraj dłuższe przemówienie, które zrobiło duże wrażenie na sędziach. Prócz niego przemawiali inni obrońcy. Wśród nich Jorga. Manoilescu niezwłocznie po zapadnięciu wyroku **został wypuszczony na wolność.**

Uwalniający wyrok w procesie Manoilescu przyczynia się w znacznym stopniu do wyjaśnienia położenia wewnętrznego w Rumunji, ale zarazem [illegible]

Stanęły naprzeciwko siebie dwa obozy: z jednej strony stronnictwo liberalne, najstarsze, najsilniej zorganizowane, posiadające olbrzymie wpływy i umiejętność rządów silnej ręki, z drugiej trzy stronnictwa opozycyjne, dotąd przeważnie luzem chodzące; mianowicie 1) narodowcy siedmiogrodzcy, od niedawna połączeni z partją narodowo chłopską pod przewodnictwem Maniu, 2) stronnictwo ludowe gen. Averescu najpopularniejszego z wodzów ostatniej wojny, dwukrotnego już premjera, choć obecnie rozporządzającego w parlamencie drobną tylko garstką przedstawicieli, — wreszcie 3) prof. Jorga, najpoważniejszy mąż nauki w Rumunji, choć również niewielką rozporządzający partją, jednak silny autorytetem moralnym.

Aresztowanie p. Manoilescu, byłego bliskiego pomocnika gen. Averescu w jego rządzie i postawienie go, wbrew sprzeciwom opozycji, przed sąd wojskowy, zamiast zwyczajnego, dalej dwukrotny zakaz odbycia kongresu narodowo - chłopskiego, wreszcie wniesiony świeżo projekt ustawy o ochronie państwa, mający jeszcze bardziej niż dotąd skrępować wolność polityczną, wszystko to oznacza, iż rząd liberalny postanowił opozycję zupełnie unieszkodliwić.

Wyrok skazujący Manoilescu (a takiego wyroku ogólnie oczekiwano) byłby podważył znacznie wpływy gen. Averescu stawiając jego stronnictwo pod zarzutem knowań antypaństwowych. Naodwrót jednak wyrok uwalniający wzmacnia bardzo wpływy tego jenerała, o którym się mówi, że ma zamiar drogą zamachu stanu dojść do władzy i dyktatury.

Być może, iż w dniach najbliższych zajdą w Rumunji daleko idące zmiany polityczne, być może także, że rząd obecny nie da za wygraną i walka polityczna toczyć się będzie dalej

Zabójcę cara wyrzucili za drzwi

zwolennicy Stalina

MOSKWA, 15.11. (Rps.). — „Izwiestja" donoszą, że komunista Białoborodow, *morderca rodziny carskiej przybył przed kilkoma dniami do Jekaterynburga jako opozycjonista*. Licząc na sympatję wśród komunistów miejscowych usiłował Białoborodow przemówić na zebraniu „aktywu" partyjnego w Jekaterynburgu, *zwolennicy Stalina urządzili jednak obstrukcję* podczas jego przemówienia. *Białoborodowa przemocą ściągnięto z trybuny, pobito i wyrzucono za drzwi.*

Zwycięstwo polskie

na czeskim Śląsku

KRAKÓW, 15. 11. (PAT). — Z Cieszyna donoszą, **iż niedzielne wybory w 10 gminach czeskiego Cieszyna dały Polakom 141 mandatów, Czechom 54, reszte otrzymali komuniści.**

Jest to wielkie zwycięstwo żywiołu polskiego.

Trzęsienie ziemi w Chili

LONDYN, 15.11. A. T. E. — W *Chili dało się odczuć silne trzęsienie ziemi*. W Santiago i Valparaiso *ludność opanowała niebywała panika*, ponieważ *wstrząs nastąpił w nocy i zaskoczył większość mieszkańców w łóżkach. Trzęsienie ziemi trwało około 15 minut. Straty materjalne są bardzo znaczne* [illegible] do strat ludzkich, brak jeszcze dokładnych danych.

Zamieć śnieżna na Kresach

wywróciła 500 słupów

Na Kresach Wschodnich *szalała straszna burza śnieżna*, z powodu której *ugrzązł w drodze* między stacjami Królewszczyzna a Głębokie *pociąg towarowy nr.* 552 i przestał prawie całą noc.

Burza przewróciła na szlaku Lachowicze — Baranowicze — Lida — Niemen i Nowojedlnia — Niemen *przeszło pół tysiąca słupów telegraficznych* przy trasie kolejowej.

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie ma nastrój w dalszym ciągu słaby, w przewadze realizacja, odczuwa się zu [illegible]

Wymieniano: Bank Polski 156.30, Warsz. Cukier 5,65; Węgiel 115,50; Nobel 55,00; Lilpopy 39,75; Modrzejów [illegible] 38,00; Borkowski 4,00; 4 i pół proc. L. Z. Z. złotowe 59,00; 5 proc. L. Z. miejskie złotowe 65.00; 8 proc. L. Z. [illegible] 82 35

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,88 i jedna czwarta.

Ruble złote 4,74.

„NASZE ABC"

NIEZROZUMIAŁE

Centralne Towarzystwo Rolnicze ogłosiło komunikat, obwieszczający o wstrzymaniu mu subwencji przez ministerjum rolnictwa. Powodem, dla którego ministerjum wydało to zarządzenie, ma być rzekome uprawianie przez Towarzystwo polityki. Wskutek cofnięcia zapomóg szereg prac kulturalnych, jak nauczanie młodzieży wiejskiej w szkołach rolniczych, piecza nad ogniskami kultury rolniczej, wydawnictwa popularne, i t. d., będą musiały być wstrzymane.

C. T. R. jest największą w Polsce organizacją rolników. Skupia w swem łonie wielkich i małych rolników. Ze względu na swoją bezpartyjność, było zawsze przedmiotem ataków ze strony żywiołów radykalnych, które chciały je wyzyskać dla celów politycznych, czemu kierownicy C. T. R. się przeciwstawili.

Tak się zdarzyło, że Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych, gdzie się skupiły radykalne żywioły lewicowe, i który w 80 proc. swych wydatków korzysta z pomocy rządowej, wydał komunikat równocześnie z komunikatem C. T. R. o zamknięciu subwencji i w komunikacie tym donosi, iż Związek podjął inicjatywę „zespolenia organizacyj politycznych, związanych z życiem gospodarczem wsi". Związek przyznaje się wyraźnie do podjęcia i do prowadzenia pewnej akcji politycznej. Ale trzeba dodać, iż akcją tą kieruje jedrostka ze „Związku naprawy" i na korzyść sanacji...

C. T. R. ma za sobą piękne karty historji. Ruch patryjotyczny przed powstaniem ostatniem skupiał się około Towarzystwa Rolniczego, którego prezes Andrzej Zamoyski należał dzięki swemu kierownictwu instytucja tak zasłużoną do najpopularniejszych osobistości w kraju. Wznowione od r. 1907 Centralne Towarzystwo Rolnicze było jedną z najczynniejszych placówek twórczości polskiej w ostatnich latach niewoli. C. T. R. przyczyniło się wydatnie do powstania Centralnego Komitetu Obywatelskiego w czasie wojny.

Dlatego też zachowanie się sfer kierujących, wobec tak zasłużonej instytucji wywołać musi tylko zdumienie i z pewnością nie zmniejszy sympatji dla zasłużonej organizacji.

NOWOBOGACCY

W okresie powojennym w całej Europie do znaczenia i wpływów doszedł typ ludzi t. zw. Nowobogackich, ludzi, którzy dzięki swemu ryzykanctwu i brakowi skrupułów moralnych, rozpychając się łokciami przez życie, potrafili dojść do majątku, stanowisk i zaszczytów. Ten typ ludzi właśnie jest jedną z najważniejszych przyczyn niesłychanego obniżenia poziomu życia publicznego w Europie powojennej.

Dwie są cechy znamienne umysłowości tego typu ludzi. Jedna — to bezgraniczna cześć dla powodzenia, niezależnie od środków, jakiemi zostało ono osiągnięte, czołobitność wobec władzy, bogactwa, siły, a nawet udającej tylko siłę — brutalności, przy jednoczesnem traktowaniu ludzi brzydzących się używaniem niemoralnych metod, jako „niedołęgów", którzy „nigdy do niczego nie dojdą", „idealistów", z którymi „nie warto gadać" i t. p.

Drugą cechą umysłowości Nowobogackich jest przeświadczenie, że wszystko na świecie da się osiągnąć przy pomocy pieniędzy. Gdy Nowobogacki weźmie się do polityki, jest najświęciej przekonany, że całe życie społeczne potrafi uzależnić od siebie przy pomocy dawania i cofania subwencyj, udzielania kredytów, że każdego człowieka, każdą organizację niezależną można „kupić", chodzi tylko o umówienie się o cenę.

Ten właśnie płytki i brutalny sposób myślenia sprawia, że gatunek Nowobogackich jest tak pod względem moralnym niebezpieczny. Zapatrzeni w potęgę pieniądza, nie potrafią oni zrozumieć tego, że są wartości takie, jak honor, poczucie niezależności i t. p., których się na sprzedaż nie wystawia, które są poza „obrotami". To też ci wszyscy, którzy te właśnie wartości moralne reprezentują, winni z całą energją, z całą koniecznością bezwzględnością wystąpić do walki w ich obronie.

Pasażer strzelił do szofera

Kula utkwiła w kołnierzu kożucha

opowiadanie szofera

Wczoraj o godz. 11 min. 30 wiecz. do urzędu śledczego zgłosił się ubrany w kożuch szofer, który oświadczył, że godzinę temu strzelał do niego w lesie pod Strugą jakiś pasażer.

— Czy pan nie żartuje — zapytał wywiadowca.

— Ależ nie, panie przodowniku. Na dowód mogę nawet przedstawić kulę, którą do mnie strzelano. Przy tych słowach człowiek zdjął kożuch i pokazał utkwioną w kołnierzu kulę.

— Jestem z zawodu szoferem. Nazywam się Stanisław Łojek, mieszkam na Starem Mieście 36. Gdy dziś stałem ze samochodem na Krakowskiem, oczekując na pasażerów, podszedł do mnie jakiś jegomość, któremu się nawet dobrze nie przyglądałem, i kazał się wieźć do Radzymina. W drodze między Strugą a Radzyminem, w lasku, pasażer, który dotąd siedział spokojnie, wydobył z kieszeni rewolwer i, celując mi w głowę, wystrzelił. Bóg strzegł mię jednak, kula utkwiła bowiem nie w mej głowie, a w kożuchu. Momentalnie samochód zatrzymałem i udałem zabitego. Wówczas napastnik wyskoczył z samochodu i zbiegł do lasu.

Wróciłem do Warszawy.

Zarządzona obława nie dała żadnych wyników.

Napad złodziei na pociąg

Nocy ubiegłej do *pociągu towarowego nr. 78* między stacjami Czechowice i Urle *wdarli się złodzieje*. Zaczęli oni zrywać plomby z trzech wagonów. Ponieważ służba kolejowa zabrała się energicznie do opryszków strzelając na postrach napastnicy zeskoczyli z wagonów i zbiegli do pobliskiego lasu.

Pożary pod Warszawą

Na Starem Bródnie *zapalił się drewniany dom*, należący do gospodarza Andrzeja Kowalskiego. *Dom spłonął doszczętnie*, lecz dzięki energicznej akcji ratunkowej *pożar został zlokalizowany* i nie przeniósł się na inne budynki.

W Otwocku przy ul. Świderskiej 42b. w domu mieszkalnym, należącym do Józefy Dorociuk, wybuchł pożar. *Dom spłonął doszczętnie*, straż ogniowa ogień umiejscowiła.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE DONOSZĄ ŻE:

PREZYDENT PAŃSTWA

udał się w towarzystwie ministrów poczty, rolnictwa, robót publ. i komunikacji, na zaproszenie zarządu komory celnej, do Cieszyna.

WOJEWODOWIE

lwowski, wileński, nowogródzki tarnopolski i pomorski, bawią w Warszawie.

JEŹDŹCY POLSCY

zdobyli na konkursach hippicznych w New - Yorku pierwsze miejsce, i 20 nagród w tem 9 pierwszych nagród i 5 pucharów.

POSEŁ KNOLL

wraca na swoje stanowisko do Rzymu. Naczelnik wydziału państw zachodnich p. T. Romer obejmuje od nowego roku stanowisko radcy poselstwa polskiego przy rządzie włoskim w Rzymie.

KONWENCJA EMIGRACYJNA

polsko-niemiecka została wczoraj podpisana w Berlinie. Daje ona polskim robotnikom w Niemczech takie same prawa, które przysługują robotnikom niemieckim. W ten sposób uregulowano sprawę 115.000 robotników polskich, w Niemczech, z których przeszło 65 000 przebywa tam okresowo, powracając na zimę do Polski.

WYBORY W GDAŃSKU

można scharakteryzować jako zwycięstwo żywiołów, dążących do porozumienia z Polską. Tak te wybory charakteryzuje prasa niemiecka.

WYBUCH GAZOMETRU

z 5.000.000 sześć. stóp gazu zabił 20, a 500 osób zranił.

Nieprawdopodobne, a prawdziwe

Rząd cofnął subsydja dla C. T. R.

Ministerstwo rolnictwa *cofnęło subwencje*, udzielane przez rząd Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu na cele z jego pracą związane. Motywem tej decyzji jest *nieuzasadniony bliżej zarzut*, jakoby Centralne Tow. Rolnicze prowadziło *działalność polityczną*. Prezydjum Centralnego Tow. Rolniczego zakomunikowało o tym fakcie Komitetowi, którego posiedzenia odbyły się w dniach 11 i 12 listopada r. b. zawiadamiając jednocześnie o decyzji oddania swych mandatów do dyspozycji Rady Głównej C. T. R.

Komitet C. T. R. powziął obszernie umotywowane uchwały, *protestujące przeciwko tej krzywdzącej decyzji i wyrażające pełne zaufanie prezydjum*, wzywając je do dalszego sprawowania funkcyj.

Bo też i zarzut polityczności C. T. R., postawiony przez rząd jest co nie co dziwny, zważywszy, że tenże *rząd nie cofa subsydjów „Polskiemu Związkowi organizacyj i Kółek Rolniczych"* z ul. Tamki, choć związek ten urządza zupełnie jawnie *zebrania polityczne o charakterze radykalnym*.

C. T. R. zaś polityki radykalnej nie uprawia, nie uprawia jej wogóle. To też poniższy ustęp uchwały C. T. R., nabiera szczególnej wagi i wskazuje o co chodziło.

„C. T. R. służąc wyłącznie celom podniesienia rolnictwa i interesom rolników bez różnicy ich stanu posiadania nie zeidzie i nadal z tego stanowiska, a *wszelkim próbom wprowadzenia polityki do instytucji skądkolwiekby pochodziły, przeciwstawi się stanowczo*".

O port lotniczy na polu Mokotowskiem

Firma eksploatująca prywatny ruch lotniczy wystąpiła z projektem wybudowania na polu Mokotowskiem dworca lotniczego dla swych potrzeb. Władze miejskie odnoszą się do tego projektu krytycznie. Godzą się jedynie na wzniesienie prowizorycznego budynku najwyżej na trzy lata, albowiem w ciągu tego terminu lotnisko cywilne winno być usunięte z pola Mokotowskiego na Okęcie łącznie z lotniskiem wojskowem.

Magistrat przywiązuje do tej sprawy dużą wagę, gdyż według planu regulacyjnego pole Mokotowskie ma zupełnie inne, przeznaczenie. Będzie to bowiem dzielnica uniwersytecka, w części mieszkalna i parkowa.

Szkoła policyjna w Żyrardowie zostanie znacznie rozszerzona

Wojewódzka szkoła policyjna w Żyrardowie, która wypuszcza rok rocznie liczny zastęp świetnie wyszkolonych policjantów ze świadectwami z ukończenia kursów policyjnych, zostanie od nowego roku rozszerzona w swoim programie. Zamiast, jak dotychczas, kursów dla posterunkowych i przodowników, będzie obejmowała ona program i dla aspirantów, na stanowiska podkomisarzy i komisarzy.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

Zeb an a kontrolne w dniu 16 listopada r. b.

We środę, 16 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowców rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią w Warszawie, winni stawić się:

1) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 1: (V komisarjat), wszyscy ur. w r. 1891 — w komisji kontrolnej Nr. 1 i (IV kom.), wszyscy ur. w r. 1894 — w komisji mieszczącej się w koszarach w Cytadeli, w budynku Nr. 63 oraz (III kom.), ur. w r. 18.. (nazwiska od Ł. do Z.) — w komisji Nr. 3 (koszary komp. sztabowej, ul. Ciepła 32).

2) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 2: (XIII kom.), wszyscy ur. w r. 1896 w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. szwoleżerów, ul. Ułańska, w bud. Nr. 79 i (XVI kom.), wszyscy ur. w r. 1890, 1891 i 1892 — w komisji Nr. 2 (koszary im. gen. Bema, ul. 29 Listopada, bud. Nr 63),

3) przynależni do P. K. U. Nr. 3. (14, 15, 17, 18, 24 i 25 kom.), wszyscy ur. w r. 1891 — w komisji w lokalu P. K. U. przy ul. Szerokiej, w bud. Nr. 1. oraz

4) przynależni do P. K. U. Nr. 4 (VI kom), ur. w r. 1901 (od R. do ..) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 4) oraz (X kom.), ur. w r. .. (od U. do Z.) i w r. 1887 (od A. do J.) — w komisji Nr. 2 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 5.).

Spis poborowych

We środę, 16 listopada, w kolejnym dniu spisu urodzonych w r. 1907 oraz ur. w r. 1905 i 1906, którzy dotychczas nie stawili się przed komisjami poborowemi, w lokalu przy ul. Senatorskiej 6, wejście I (Miodowa 5), w godz. od 9 do 15, winni stawić się wszyscy zainteresowani, zamieszkali w V komisarjacie P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter ...

Nie utrudniać!

Trzeba szybko wynagrodzić krzywdę

Posiadaczom polis Tow. Ubezp. „Rosja“

Mianowanie kuratora przeciągnie rzecz na 10 lat

Do licznej rzeszy skrzywdzonych wskutek wojny posiadaczy rozmaitych papierów wartościowych, należą również posiadacze polis T-wa asekuracyjnego „Rosja“, które przed wojną miało w Polsce bardzo wielką liczbę klijentów.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, majątek T-wa „Rosja“ został przez bolszewików znacjonalizowany, towarzystwo zaś jako takie przestało istnieć. Nad majątkiem zaś tow. „Rosja“ w Polsce, składającym się z 5 wielkich domów w Warszawie, jednej kamienicy w Wilnie i jednej kamienicy w Białym stoku, został ustanowiony zarząd przymusowy. Majątek ten w walucie złotej oblicza się conajmniej na 10 miljonów złotych.

Według przypuszczalnych obliczeń znajduje się obecnie w Polsce polis na sumę około 5 miljonów rubli. A zatem znajdujący się w Polsce majątek tow. „Rosji“ starczyłby prawie na całkowite pokrycie pretensji wierzycieli.

Z inicjatywy kilku energiczniejszych jednostek, powstało Zrzeszenie posiadaczy polis T-wa Asek. „Rosja“.

Niestety, już w pierwszym okresie działalności swej zrzeszenie spotkało się z zupełnie nieuzasadnionemi szykanami ze strony stojącego na czele Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, p. Grubera.

W lipcu r. b. przeszło stu posiadaczy polis wystąpiło do Sądu Okręgowego z żądaniem ogłoszenia upadłości t-wa „Rosja“. Sąd żądania tego nie uwzględnił. W niedługim jednak czasie w sprawie tej ma się ostatecznie wypowiedzieć Sąd Apelacyjny. Tymczasem około 25 innych posiadaczy polis zażądało od Sądu Okręgowego mianowania kuratora wierzycieli na zasadzie art. 50 t. zw. rozporządzenia waloryzacyjnego. W dn. 9 b. m. odbyło się w sądzie posiedzenie w tej sprawie. Decyzja będzie ogłoszona dnia 16 listopada. Liczne rzesze posiadaczy polis oczekują tej decyzji, w naprężeniu, pewni, że sąd weźmie pod uwagę krzywdę jaka mogłaby się stać licznej rzeszy posiadaczy polis.

Czego żądają wierzyciele tow. „Rosja“, tysiące posiadaczy polis asekuracyjnych?

Większość ich, zrzeszona i zorganizowana stoi na stanowisku, że mianowanie kuratora nie leży w interesie wierzycieli i jest sprzeczne z przepisami prawa. Kurator ma za zadanie ułożenie się w imieniu wierzycieli z dłużnikiem. Tu niema osoby reprezentującej dłużników, wobec czego sprawa może się ciągnąć dziesięć lat.

Właściciele polis uważają więc, że tylko ogłoszenie upadłości jest jedyną drogą, prowadzącą do szybkiego rozwiązania.

Sensacyjne wyniki badań „ABC“

W dni bezalkoholowe pije się więcej

niż w każdy inny dzień tygodnia

W sobotę $2\frac{1}{2}$ razy więcej, w niedziele $1\frac{1}{2}$

Komuż nie wiadomo, że w dnie bezalkoholowe, t. j. w soboty i niedziele można w każdym lokalu dostać wszelakich spirytualji do woli, z tą jedynie różnicą, że zamiast w kieliszkach, podaje się wódkę w szklaneczkach, lub też filiżankach do czarnej kawy.

Co więcej — w soboty i niedziele spożycie alkoholu jest u nas znacznie większe, niż w inne dni, kiedy to wolno pić całkiem oficjalnie.

Rzecz prosta, że sprawdzić tego nie jest w stanie żadna urzędowa statystyka. Przecież w niedziele i soboty pić nie wolno!

Podjęła się jednak zbadać tę arcyciekawą kwestję redakcja „ABC“. Było to zadanie niełada, wymagające sporo czasu i sporo cierpliwości.

Jeden z naszych współpracowników poświęcił dwa tygodnie, dzień po dniu, godzina po godzinie, by dojść do jądra sprawy i niedozwolone pociąganie z niedzielnych szklaneczek ująć w liczby.

Wpadł na pomysł dość prosty, ale uciążliwy. Trzeba było codziennie odwiedzać trzy największe restauracje warszawskie i nieznacznie zapisywać, ile alkoholu szło przy sąsiednich stolikach.

Niechno tylko się nie znajdzie nikt, ktoby pozazdrościł naszemu współpracownikowi tego codziennego wysiadywania w skądinąd miłych i wielce pociągających restauracjach! Liczyć każdy podnoszony do ust kieliszek przy sąsiednich stolikach — to może zatruć całą przyjemność rozkoszowania się znakomitym szaszłykiem, czy choćby nawet smakowitem udkiem pulardki.

A w dodatku, sama obserwacja, byłaby rzeczą niejednokrotnie zawodną. Trzeba było ją sprawdzać... no tak — podsłuchiwaniem pod tysiącznemi pretekstami sum rachunków, lub co jeszcze trudniejsze, zręcznie o ilość wypitej wódki zagabnąć kelnera.

Rezultaty tych badań okazały się jednak tak interesujące, że zachód opłacił się całkowicie. Z umysłu nie wymieniamy tu cyfr szczegółowych, które trzeba było poddawać surowej krytyce, aby uniknąć możliwych pomyłek, ale które, rzecz prosta, ze względu na metodę badania, nie mogą sobie rościć pretensji do naukowej ścisłości.

Ostatecznie spostrzeżenia są takie:

W sobotę pije się w restauracjach warszawskich około 2 i pół razy, w niedzielę zaś półtora raza więcej wódki, niż przeciętnie w każdy inny dzień tygodnia, kiedy pić wolno.

Piszemy „przeciętnie“, gdyż i pomiędzy dniami tygodnia są dość znaczne różnice. Współpracownik nasz wynotował, że najmniej pije się w poniedziałek i piątek. Nie to jednak było celem badań.

Stwierdzenie faktu, że w t. zw. dnie bezalkoholowe spożycie alkoholu jest największe, posiada wprost ogromne znaczenie i otwiera szerokie pole do różnorodnych wniosków. W szczególności najbardziej interesuje kwestja, w jakim stopniu na wzmożenie picia w soboty i niedziele wpływa właśnie zakaz.

Wiadomo, że owoc zakazany najbardziej smakuje...

W końcu pytanie: czy jest sens utrzymywania w mocy zakazu, do którego nikt się nie stosuje i który doprowadza do tak paradoksalnych wyników?

Nigdy nie czytał tej powieści

Proces Chaplina z powieściopisarzem

LONDYN, 15.11. A. T. E. — *Charlie Chaplin wygrał wczoraj proces, jaki mu wytoczył pisarz Loeb,* zarzucający mu, zużytkowanie jednego z jego utworów w filmie. *Autor żądał 50 tysięcy dolarów odszkodowania. Chaplin* w mowie, jaką wygłosił, *stanowczo twierdził, iż nigdy nie czytał książki Loeba.*

Aresztowanie b. ministra

za zamach na generała

LONDYN, 15. 11. (ATE). W Meksyku aresztowano wczoraj [illegible] ministra handlu Alessiona Roblesa, który jest podejrzany o udział w zamachu na generała Obregona.

Sanacja przed wyborami

Apetytów na mandaty nie brak

O porozumienie trudniej

Największe przygotowania przedwyborcze są prowadzone w obozie sanacyjnym. Stąd wychodziły pierwsze pomysły tworzenia bloków wyborczych, stąd szły na wszystkie strony oferty do przeróżnych organizacyj. Tutaj też najtrudniej było przez długi czas o doprowadzenie do porozumienia.

Chęci i urzeczywistnienia

Zaczęło się od rokowań pomiędzy dwiema organizacjami najbardziej zawansowanemi między Partją Pracy a Związkiem Naprawy Rzplitej. Trzeba było porozumieć się i współdziałać. W tym celu należałoby wyłonić wspólny komitet. Ale tu szkopuł. Przedewszystkiem komu przyznać pierwszeństwo, która organizacja jest silniejsza?

Jak podzielić 7 bez reszty?

Komitet miał się składać z siedmiu ludzi. Lecz siódemka jest niepodzielna. Któraś z partji musi mieć trzech a druga czterech przedstawicieli. Żadna ze stron nie chciała ustąpić. Do tego Związek Naprawy domagał się kategorycznie, by sekretarjat spoczął w ręku ich sekretarza p. J. Paprockiego.

Ostatecznie osiągnięto jakie takie porozumienie.

Ale to wszystko początkowe tylko rozmowy. Do dalszego porozumienia jeszcze daleko. Bo w grę teraz wejdą już... mandaty!

Któż tam niema apetytów?

W Klubie Pracy

Przedewszystkiem w klubie pracy kandydować będą wszyscy dotychczasowi posłowie. Zatem: pp. Bartel, Kościałkowski, Barański i Brzeziński. Poza tem mnóstwo świeżo upieczonych zwolenników Partji, których wszędzie jest sporo.

Związek Naprawy

Ze Związku Naprawy wysuwają się pp. Przedpełski, Lechnicki, Sas - Paprocki, Rettinger, Górka, dawni pracownicy Straży Kresowej i Rad kresowych.

„Głos Prawdy“ też.

Gdzież się podzieją inni kandydaci sanacji?

Jest bowiem jeszcze grupa radykałów z „Głosu Prawdy“. Tu kandydują: red. Stpiczyński, radny miejski i pisarz Kaden - Bandrowski, pułk. Pieracki i inni wojskowi. Może wystąpi także jako kandydat i pułk. Sławek. Same zatem tuzy.

Zmierzch wesołego Paryża

Upadek Montmartru. — Kryzys przemysłu luksusowego. — Ceny życia i produktów. — Oszczędności robią teraz głównie wieśniacy

Paryż, w listopadzie.

Wesoły Paryż przechodzi ciężki kryzys.

Tak jak z jednej strony istnieje sezon letni nad morzem, sportowy w górach, tak z drugiej jest i sezon zabaw, w paryskiej dzielnicy na słynnym Montmartrze. Ale czasy świetności Mont martru należą do przeszłości. Dziś Rue Pigalle czy też Notre-Dame de Lorette są wprawdzie zawsze wieczorem rzęsiście oświetlone. Tu i tam wejdzie jakaś para, oczywiście cudzoziemska, ale zobaczywszy, że pusto, czemprędzej wychodzi, bo trzeba skonstatować, że ten rok zapowiada się jako „zmierzch Montmartru". Jedyny jeszcze lokal, cieszący się powodzeniem, to dancing, w którym króluje czarna diva Józefina Baker. Ale i o niej mówi się, że już tak wybielała od nieprzespanych nocy, że niedługo i jej sława rozpierzchnie się jak sen jaki „czekoladowy".

Lokale zabaw na Montmartrze przechodzą w istocie teraz bardzo ciężki kryzys, który zresztą rozciąga się wogóle i na przemysł luksusowy, bo nawet i zamożni Francuzi ograniczają się, czekając cierpliwie aż wreszcie wzbogaceni kupcy zdecydują się zniżyć należycie swe ceny. Nie mówię oczywiście o materjałach, jedwabiach i wełnianych, gdyż te we Francji można dostać za wszelkie niemal ceny, zaczynając np. od velours-de-laine na płaszcze damskie od 40 frs. a kończąc na 120 frs. Tańsze jest także trochę obuwie, ale i to za porządną parę — oczywiście nie na zamówienie robionego — trzeba liczyć 150—200 frs., kapelusz z prawdziwego filcu 175 frs. itd. itd.

Natomiast życie jako takie nie potaniało zupełnie zwłaszcza dla tych, którzy zmuszeni są jadać w restauracjach. Najskromniejsze jedzenie, złożone z mięsa, jarzyny, sera czy też deseru oraz nieodzownego wina, ale ono nie wynosi więcej jak franka, a o ile się go nie bierze, to należy dopłacać 30—75 centimów!) kosztuje 12—15 frs., ale i to jeszcze na bardzo skromne apetyty, bo porcje są tak małe, że o nich się w Polsce niema pojęcia. Dla uzupełnienia tych kilku cyfr, dodam jeszcze, że jedno jajko z gwarancją świeżości kosztuje 1.40 frs.! (50 groszy!).

Wszyscy się skarżą, że życie drogie, ale czy jest jaka epoka, w którejby na to nie utyskiwano, z tą jednak różnicą, specjalnie mówię o Francji, znanym kraju t. zw. „bas de laine", że dzisiaj oszczędza tylko wieśniak natomiast w miastach, a zwłaszcza w Paryżu co się zarobi, to się przeżywa. Ject to niezawodnie ciekawy objaw braku zaufania do przyszłości, który się charakteryzuje przez egzystencję z miesiąca na miesiąc.

I. Br.

Kilkadziesiąt miljonów franków

Wyłudzili międzynarodowi oszuści

przez sfałszowanie stempli na węgierskich papierach

Od kilku już tygodni policja francuska była na tropie węgierskich oszustów, którzy zajmowali się na wielką skalę stemplowaniem wartościowych papierów węgierskich. Na czele tego międzynarodowego „konsorcjum" stoi bogaty bankier wiedeński Józef Blumenstein; zręcznymi adjutantami byli bracia Szymon i Borys Toubini.

Na podstawie traktatu z Trianon, Węgry miały płacić procenty od przejętych długów albo w „koronach złotych", albo też w „koronach papierowych". Banda oszustów wykorzystując to zakupiła na rynku wiedeńskim znaczną ilość papierów wartościowych, noszących pieczęcie austryjackie i węgierskie i ukradkiem, najprawdopodobniej samolotami, przewiozła je do Francji. Tutaj za pomocą środków chemicznych usunięto stemplowanie oryginalne, a w jego miejsce wprowadzono pieczęć banku francuskiego z Bordeux. Sfałszowane papiery te zostały przedłożone francuskim bankom i ich kupony regularnie były wypłacane.

Zyski w ten sposób przez oszustów zrealizowane wynoszą, zdaniem ludzi poinformowanych kilkadziesiąt miljonów franków! Oczywiście najbardziej poszkodowany jest rząd węgierski.

Śledztwo naprowadziło już na ślad wspólników trzech głównych oszustów i mówi się, że w najbliższych dniach zostaną dokonane nowe aresztowania i to nietylko w Paryżu i na prowincji, ale także w Londynie i w Berlinie, gdzie zresztą Blumenstein był znany jako bogacz. Fortunę jego oceniano do 4 miljonów dolarów.

Dziś rozpamiętuje dawne świetne czasy w więzieniu.

Na szerokim świecie

Przedsiębiorczość królewskiego wnuka

Będąc kiedyś w dobrym humorze, obecny król angielski Jerzy V, opowiedział podczas bankietu następującą historję z własnego życia.

Kiedy byłem jeszcze studentem, znalazłem się w kłopotach pieniężnych, napisałem więc do babki, królowej Wiktorji, z prośbą o „subwencję". Królowa odpowiedziała listem własnoręcznym, w którym odmówiła wprawdzie pożyczki, lecz zalecała rozwagę i oszczędność.

Książę umiał jednak poradzić z tym sobie, zaniósł list babki do pewnego zbieracza autografów i sprzedał go za 50 funtów.

Na nieszczęście królowa szybko dowiedziała się o przedsiębiorczości swego wnuka, to też, choć potem często pisywała doń listy własnoręczne, zawsze wysyłała list przez służącego; ten czekał, dopóki książę listu nie przeczytał, poczym zabierał go i odnosił królowej.

„Nie zabieram bułek, idąc na bankiet"

Pewien pisarz angielski stale i niezmiennie występował w swych utworach przeciwko umiłowaniu przez anglików Paryża; stolicę Francji nazywał on zawsze współczesnym Babilonem. Razu jednego wypadło mu jechać do Paryża. Po drodze spotyka przyjaciela, jadącego z żoną. Przyjaciel pyta pisarza, dlaczego i on nie zabrał z sobą żony. A na to pisarz odpowiada:

— Panie, nie zabieram z sobą bułek z szynką, gdy mam zaproszenie na wspaniały bankiet.

S. MALSAGOW. 15)

Wyspa tortur i śmierci

Ludzie czy dzikie bestje. — Straszny los kobiet na Sołówkach. — Przygoda meksykańskiego konsula

Każdy czekista na wyspach Sołowieckich posiada równocześnie 3 do 5 kochanek. Niejaki Toporow, wyznaczony w roku 1924 na stanowisko zastępcy komendanta obozu kemskiego zorganizował cały harem, systematycznie uzupełniany według jego gustu i wskazówek. Najstraszniejsze nadużycia w tej dziedzinie popełniane przez strażników-czerwonogwardzistów nie są zupełnie karane.

W myśl regulaminu obozowego codziennie 25 kobiet z pośród „kr" i „szpanki" musi uprzątać baraki, zajmowane przez oddziały czerwonej armji, stacjonującej na Sołowkach. Żołnierze są do tego stopnia rozleniwieni, że nawet pościele im porządkują kobiety.

Aresztowane kobiety niedość, że sprzątają mieszkanie i gotują jedzenie staroście obozowemu Czistiakowowi, lecz i obmywają go.

Do roboty u strażników są wyznaczone kobiety najmłodsze i najładniejsze. Czekiści czynią z niemi wszystko, co im się żywnie spodoba.

Zupełnie oficjalnie wszystkie kobiety są podzielone na wyspach Sołowieckich na trzy kategorje:

1. „Rublowe", 2. „półrublowe" i 3. „piętnastokopiejkowe".

Jeżeli ten lub ów czekista poszukuje kobiety w „przednim gatunku", czyli młodej, niedawno do obozu nadesłanej „kaerki", wydaje dyspozycję strażnikowi:

— Sprowadź mi „rublową"...

Kobiety uczciwe, brzydzące się „zwiększonym deputatem", jaki wydają czekiści swoim kochankom, wkrótce umierają na gruźlicę, lub poprostu z głodu. Najczęściej to się zdarza na wyspie Sołowieckiej. Tam bowiem na wiosnę, przed otwarciem nawigacji odczuwa się zazwyczaj brak produktów spożywczych i mizerne deputaty zostają zmniejszone do połowy.

Ilość chorych na weneryczną chorobę jest olbrzymia. Do pewnego czasu wszystkich tych chorych lokowano w baraku Nr. 8 na wyspie Popowej. Ilość ich wszakże wzrastała tak szybko, że administracja pozostawia poprostu chorych razem ze zdrowymi, co pociąga za sobą szybkie rozpowszechnienie strasznej choroby.

Kobiety, stawiające opór zwierzęcej chuci czekistów, są narażone na nieludzkie znęcanie się. Z pośród licznych wypadków przytoczę dwa.

W końcu 1924 roku przywieziono na wyspy Sołowieckie bardzo ładną 17-letnią pannę, polkę. Razem z rodzicami została ona skazana na rozstrzelanie za „szpiegostwo" na rzecz Polski. Rodziców rozstrzelano, zaś dziewczynie karę śmierci zamieniono na 10-letnie więzienie na wyspach Sołowieckich.

Dziewczyna bardzo się spodobała Toropowowi, lecz znalazła w sobie dość siły, by stanowczo odrzucić jego plugawe propozycje. Wówczas Toropow zawezwał dziewczynę do komendantury, pod pretekstem poszukiwania „ukrytych kontrrewolucyjnych dokumentów" rozpaczliwie opierającą się kazał rozebrać i w obecności licznie zgromadzonych czekistów osobiście dokonał rewizji, obrzucając ją stekiem plugawych wyzwisk.

W lutym 1925 roku do kobiecego baraku przyszedł kompletnie pijany czekista Popow w otoczeniu grona równie pijanych towarzyszy. Zbliżywszy się do pryczy, na której leżała nani X. (znana arystokratka, wysłana na 10 lat na Sołowki po rozstrzelaniu jej męża). Popow ściągnął ją z pryczy i szyderczo zaproponował:

— Czy nie zechce „pani" przespacerować się z nami za druty kolczaste?..

Atak histeryczny pani X. trwał do rana.

Kobiety inteligentne i półinteligentne z pośród „kr" są eksploatowane przez czekistów w nieludzki sposób. Najsmutniejszy jest los kozaczek, wysłanych na Sołowki po rozstrzelaniu ich mężów, ojców i braci.

Cudzoziemcy są wysyłani na wyspy Sołowieckie w większości wypadków pod zarzutem „szpiegostwa na rzecz międzynarodowej burżuazji" (artykuł 66). Częstokroć do artykułu 66 jest dołączony inny, przyczem czekistowskie „sądownictwo" znajduje cechy „przestępstwa" tam, gdzie ich wcale niema.

Siedzi, między innymi w obozie Sołowieckim generalny konsul meksykański w Egipcie hrabia Vilard z małżonką. Trudno, zdawaćby się mogło, kierować „meksykańskim wywiadem" w Rosji Sowieckiej, przebywając w Kairze, w szczególności jeśli się zważy, że konsul ani słowa nie umie po rosyjsku. Jednak bolszewicy skwapliwie skorzystali z okazji do aresztowania meksykańczyka.

Żona Vilarda, z domu księżna Karałow, jest z pochodzenia gruzinką. W roku 1924 na podstawie specjalnego zezwolenia rządu sowieckiego, zaopatrzeni w paszporty dyplomatyczne, przyjechali oboje na Kaukaz, by zobaczyć się z matką konsulowej. W tym właśnie czasie wybuchło powstanie w Gruzji. Bolszewicy rozstrzelali brata hrabiny, księcia Karałowa, samego zaś dyplomatę wraz z małżonką wysłali na 3 lata na wyspy Sołowieckie za „szpiegostwo na rzecz Meksyku". W lutym 1925 roku konsulostwo przybyli do obozów.

Meksykański konsul, przebywający na wyspach Sołowieckich rozporządza paszportem dyplomatycznym, zapewniającym mu nietykalność. Po przybyciu do obozu hrabia Vilard wysłał do Meksyku obszerne doniesienie o nadużyciu w stosunku do jego osoby władzy sowieckiej, wszakże raport ten zniszczyła cenzura sołowiecka. Wówczas konsul wystosował do swego rządu telegram, zredagowany w języku Ezopa. Telegram rozpoczynał się tak:

— „Odbywam niezwykle interesującą podróż po Rosji północnej...".

(D. c. n.)

Polska wynalazczość

Koło samochodowe bez gum

wynalazł ks. kanonik Łukaszewicz

— Kicha nawaliła! — co na język niefachowy tłumaczy się: Pękła opona. Czyż może być coś bardziej irytującego dla rasowego automobilisty?

Ale oto nadchodzą wieści, że ta główna plaga automobilizmu zostanie usunięta radykalnie, i na zawsze. Poprostu — nie będzie gumy przy kołach samochodowych. **Opony staną się zupełnie zbędne dzięki wynalazkowi, dokonanemu przez ks. kanonika Łukaszkiewicza z Grudziądza.**

Doniosły ten wynalazek, który łacno dokazać może przewrotu w dziedzinie techniki samochodowej, został już opatentowany.

Koło samochodowe, skonstruowane przez ks. kanonika Łukaszkiewicza, zamiast opony gumowej ma obręcz żelazną, szerokości 6—15 cm. **Pomysłowe szprychy nadają obręczy sprężystość, nie gorszą od opony gumowej.** Mianowicie szprychy tego koła składają się z trzech skręconych sztabek stalowych; jedna dochodzi do wieńca koła, dwie pozostałe są umocowane tylko do dzwona i zakończone sprężynami. **Wzmacnia to szprychy, zabezpiecza je przed pęknięciem, a jednocześnie nadaje całemu kołu jednakową elastyczność.**

Wynalazek ten szczególnie wielkie ma znaczenie w chwili obecnej. Po zakończeniu walki konkurencyjnej w przemyśle gumowym pomiędzy Anglją a Ameryką, **spodziewana jest bardzo znaczna zwyżka cen opon gumowych.**

Skoro więc wynalazek ks. Łukaszkiewicza okaże się dobrym w praktyce, przemysł automobilowy będzie mógł śrubującym ceny przemysłowcom gumowym zagrać siarczystego marsza... na nosie.

Szkolne święto sadzenia zbóż

Piękny pomysł spółdzielni rolno-wytwórczej

„Spółdzielnia Rolno-Wytwórcza imienia Staszica" (Warszawa, Bracka 18 m. 50), podejmując doniosłą inicjatywę zorganizowania w całej Polsce, pod hasłem „Szkolnego Święta Sadzenia Zbóż", poglądowego propagowania nowoczesnych, lepszych metod uprawy zboża, przy podziale możliwych do osiągnięcia z tego przedsięwzięcia zysków, uwzględniła wśród innych celów społecznych, także utworzenie **„Stałego Funduszu popierania wynalazczości polskiej"**, w myśl Statutu Związku Wynalazców Rzplitej Polskiej, przeznaczając na ten cel 5 proc. nadwyżki z oczekiwanych plonów, w wyniku zastosowania wiosennego i jesiennego „sadzenia" zbóż przy współudziale dzieci i młodzieży szkolnej w całej Polsce na gruntach zarówno należących do szkół, jak i wydzierżawionych na ten cel u okolicznych rolników.

Należy zauważyć iż przy należytym wykonaniu projektu, przeznaczone do dyspozycji Pana Prezydenta Rzplitej 5 proc. na utworzenie „Stałego Funduszu popierania wynalazczości polskiej" wyniosą **2,880.000 zł.**

Niesłuszne żądania P. K. U.

Kłopoty rodzin po zaginionych

Dowiadujemy się, że Powiatowe Komendy Uzupełnień przy postępowaniu o uznaniu za zaginionego na wojnie koniecznem do uzyskania zaopatrzenia państwowego żądają dokumentów, o których nie wspomina rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 1 sierpnia 1924 r.

Rozporządzenie to mówi, że przy postępowaniu o uznanie za zaginionego wystarcza tylko metryka ślubu, — inne natomiast dokumenty, zgodnie z paragrafem 8, „zbiera z urzędu P.K.U."

W praktyce natomiast jest zupełnie inaczej. P. K. U. bowiem oprócz dokumentów, przewidzianych w rozporządzeniu M. S. W., a więc metryki ślubu i ewentualnie dowodu, że dana osoba poszła na wojnę i z niej nie wróciła, żąda: a) dowodu wspólnego pożycia małżeńskiego, b) metryki dzieci i co najważniejsze c) dowodu, że pozostała kobieta po zaginionym będzie stale mieszkała w określonej miejscowości.

Najciekawszem z tego jest, że powyższych dokumentów żądają P. K. U. na własną rękę i że nie jest to przewidziane w żadnem późniejszem rozporządzeniu Min. Spr. Wojskowych.

Narówni z inwalidami

Wdowy i sieroty po poległych

Zwolniono od podatku mieszkaniowego

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, wyjaśniający, że wdowy i sieroty po poległych i zmarłych lub zaginionych, których śmierć, względnie zaginienie po zostaje w **związku przyczynowym ze służbą wojskową,** pobierające zaopatrzenie ze strony państwa, należy traktować narówni z inwalidami, wdowami i sierotami tychże, pobierającymi **rentę inwalidzką.** Zostają więc **zwolnione od podatków lokale jedno- i dwuizbowe, zamieszkałe przez wdowy i sieroty po poległych i zmarłych lub zaginionych, pobierające zaopatrzenie ze strony państwa.**

Daleko od siebie winny być

Domy noclegowe dla mężczyzn i kobiet

Tak sądzi Tow. pom. ofiarom wojny

Tow. pomocy ofiarom wojny utrzymuje przy ul. Leszno dom noclegowy dla kobiet. Ponieważ wydział opieki magistratu zamierzał urządzić w pobliżu dom noclegowy dla mężczyzn, zarząd Tow. zwrócił się do wydziału z prośbą, aby nie urządzano podobnego przytułku w sąsiedztwie zakładu dla kobiet.

Czy argumenty Tow. pomocy ofiarom wojny trafiły do przekonania magistratowi — niebawem zobaczymy.

Polskie zapałki

w Sjamie i Chinach

Monopol Zapałczany przystępuje do wywozu polskich zapałek do Sjamu i Chin. Eksport ma objąć poważną ilość, gdyż 10,000 skrzyń t. j. około 140 wagonów. W niektórych polskich fabrykach zapałek przeprowadzane zostały odpowiednie próby, celem przystosowania tych fabryk do potrzeb rynku sjamskiego i chińskiego, co spowoduje, że zapałki polskie będą eksportowane w formie, która cieszy się największym zbytem na tamtejszych rynkach.

Próby w fabrykach dały wyniki zupełnie zadawalniające.

ANTONI MARCZYŃSKI 43)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Panie redaktorze — odezwała się jakaś kobieta, ciągnąc grubaska za rękaw: — Ale Żelazna ocalała chyba... Jak pan myśli?... Ja tam mieszkam. W domu dzieci zostały i mąż i matka.

Spojrzał na nią współczująco:

— Nie wiem, proszę pani... Być może.

— Kiedy będziemy mogli wrócić do domów? — spytało kilkanaście głosów naraz. — Lepsza śmierć niż niepewność — dorzucił ktoś i wnet ulewa pytań natarczywych, grad niespokojnych, rozpacznych spojrzeń spadł na małego reportera.

— Moi drodzy! — odparł podniesionym głosem, rozumiejąc, że musi rzucić kilka słów otuchy tym nieszczęśliwcom, drżącym o los swoich najbliższych: — Nie należy tracić nadziei. Łotrowski napad bolszewików, którzy pogwałcili konwencje międzynarodowe, bombardując otwarte miasto i do tego pociskami, którzy nie zadali sobie trudu wypowiedzieć nam wojny oficjalnie, ten zbójecki najazd spowodował śmierć kilkudzie... kilkunastu tysięcy — poprawił się szybko — mieszkańców... Lecz większość żyje z pewnością. Rozumiem doskonale wasz niepokój. Ja także mam rodziców, którzy mieszkają na Pradze i nie wiem, czy żyją w tej chwili... Chcielibyście jaknajprędzej powrócić do waszych domów i mieszkań... Cierpliwości... Drużyny T. O. P., strażacy i saperzy pracują niezmordowanie. Wentylatory, exhaustory, rozpylacze są w robocie we wszystkich dzielnicach. Dążąc tutaj spotkałem oddziały zajęte polewaniem chlorkiem wapnia tych miejsc otwartych, gdzie eksplodowały prawdopodobnie bomby z przeklętym iperytem. To dla waszego dobra, szanowni słuchacze! — zawołał, wpadając w zapał oratorski, z jakim przemawiał niejednokrotnie na zebraniach wyborczych.

— Czy wy rozumiecie czem jest iperyt? Dla chemika to tylko „siarczek dwuchlorodwuetylu", ale dla nas laików to coś więcej. To szatański wynalazek, przeklęty, żrący płyn, od którego ciało puchnie, gnije, od którego człowiek ślepnie na dwa miesiące, lub na zawsze, od którego głos traci na długo, a wzamian dostaje wściekłych wymiotów, mdłości, bólów głowy, żołądka... Czy wy zdajecie sobie sprawę z tego, że iperyt działa jeszcze po tygodniach, że przeżera najgrubsze skórzane podeszwy, że jego dotknięcia nie czuje człowiek początkowo, że jego skutki przenosi na innych przez podanie dłoni? Tylko zapach, delikatny, powiedziałbym przyjemny zapach, przypominający woń kiełbasek z chrzanem może ostrzedz przezornego o obecności tej strasznej trucizny, bo zresztą to ciecz bezbarwna, skutkiem eksplozji danego pocisku, prawie rozpylona na niewidoczne kropelki... Więc obywatele miejcie cierpliwość i czekajcie, póki atmosfera nie będzie wolna od duszących gazów... Ja myślę, że do rana ukończę robotę... A zatem cierpliwości! i jeszcze raz cierpliwości!

Żadnego z przelicznych wykładów, zorganizowanych przez T. O. P. i ostrzegających o niebezpieczeństwie wojny przyszłości, nie słuchano z taką uwagą, nieledwie nabożeństwem, jak krótkiego przemówienia przysadkowatego reportera. Przysłowie „mądry Polak po szkodzie" miało znowu jaknajszersze zastosowanie.

Grubasek otarł sobie czoło chusteczką.

— Ależ z ciebie urodzony mówca ludowy — rzekł żartobliwie jeden z kolegów, klepiąc go po ramieniu: — Szofer skończył już robotę. Zaraz pojedziemy.

Reporterzy zaczęli się przeciskać przez tłumy ku autu. Tymczasem w tylnich szeregach ciżby wszczął się ruch, zamieszanie. Słychać było jakiś zdyszany głos.

— Cicho!... Cicho!... — nawoływano się wzajemnie.

— Zawisł na drzwiach — huczał głos na tylach rzeszy. — Przed chwilą nadjechało wojsko. Bronią wstępu do parku... Chcą bolszewików wziąć do niewoli... Słyszycie, bracia?! Tych łotrów, co tylu naszych gazami wytruli, co pół miasta zrujnowali będą odwozić z honorami, będziemy ich żywić przez czas wojny, a potem ich puścimy wolno!... Jeszcze różne misje będą się zjeżdżały kontrolować, czy jeńcy mają dobry wikt i mieszkania... Hej bracia, towarzysze, rodacy!... Już nas tam jest kilka setek, ale to mało... Z naszymi lotnikami nie ciekał by się bolszewicy, gdyby ich dostali u siebie. Przestańmy być sentymentalnymi wymoczkami, z których się cały świat śmieje. Pokażmy tym szatanom przeklętym drogę do piekła... Za mną bracia! Za mną! Pomścić śmierć waszych żon, matek, dzieci, mężów i braci... Hej! do Łazienek!

— Do Łazienek! — powtórzyło kilkanaście głosów męskich.

— Zapłacić im za naszą krzywdę — podchwyciło kilkudziesięciu.

— Do Łazienek! Do Łazienek! — ryknęły setki.

Tłum zakołysał się w miejscu i ruszył pędem w głąb Alei Ujazdowskiej. Kordon policji nie miał już nic do roboty. Posterunkowi spoglądali po sobie, potem zaczęli zerkać pytająco na przodownika. Ale stary wiarus szarpnął tylko sumiastego wąsa i mruknął:

— Mam rozkaz pilnować, by nikt nie szedł do miasta. Reszta mnie nic nie obchodzi — potem dodał już ciszej znacznie. — A niechtam zresztą wygarbują skórę tym psom bolszewickim... Ja nic nie słyszałem...

(D. c. n.)

WIADOMOŚCI Z PODHALA

Pod fartuszkiem?

Nasi domorośli sanatorzy i uzdrawiacze gospodarki miejskiej zajmują wobec trudności, w jakich z ich winy znalazło się Zakopane, bardzo naiwne stanowisko. Nie mając żadnego absolutnie programu gospodarczego, nie mogąc garstce swoich zwolenników podać żadnych środków, mających wyprowadzić Zakopane na lepsze tory, uciekli się do bardzo naiwnej metody

Oto głoszą oni na swoich zebraniach mniej więcej taką „prawdę":

„Kozłowski i jego zwolennicy są przeciwnikami rządu. Jeśli oni będą wybrani do rady miejskiej, to rząd w niczem im nie pomoże i Zakopane będzie dalej upadać. My natomiast jesteśmy rządowcami. Wybierzcie nas, a Zakopane zostanie obsypane subwencjami, pożyczkami i wszelkimi łaskami. Nam wszystko dadzą!"

Taki „program" wmawiają rozmaitym poczciwcom z Olszy i Bystrego, oraz towarzyszom z dancingów w Polonji panowie: Olenkowski, Danek, Jacina, Cewuś i inni sanatorzy.

Pomijamy całe ubóstwo myślowe tych panów, którzy za cały program gospodarki gminnej wysuwają hasło: Pod fartuszkiem! Skoro nie rozumieją inaczej, musimy z nimi pomówić ich językiem.

Otóż przedewszystkiem jest wierutną nieprawdą, żeby cały duży obóz, skupiony w komitecie Obrony Samorządu występował w czemkolwiek przeciw rządowi. Sprawy gminne nie mają nic wspólnego z wielką polityką a ktokolwiek rządzi gminą, musi być lojalny wobec przełożonych władz. Jeżeli pozatem każdy członek ma pewne przekonania, jeżeli mu się nie podoba to i owo, co się dzieje na szerszej arenie, to jest sprawa osobista, z gminą gospodarską nic wspólnego nie mająca.

Prawdą jest akurat na drugim końcu. Nie K. O. S. grupujący w sobie większość ludzi bezpartyjnych, uprawia partyjnictwo, lecz właśnie Obkraj żdzie wszystko mierzy się wedle przynależności partyjnej.

Przejdziemy teraz do tych obietnic. Otóż trzeba wprost stwierdzić, że są one wierutną blagą. Żadnej subwencji rząd Zakopanemu nie da, bo nie może. Rządowi nie wolno uskuteczniać żadnych wypłat poza budżetem, a w tegorocznym budżecie na cele pomocy dla uzdrowisk figuruje suma 24.000 zł. Budżet na rok przyszły jeszcze nieuchwalony, ale można z góry być pewnym, że na ten cel, niewiele się w nim znajdzie. Są pilniejsze wydatki.

Więc pożyczka? Czytamy w pismach „sanatorskich", że z pożyczki obecnej pójdzie 100 miljonów na rozbudowę miast. Każde miasto otrzyma pewną sumę w stosunku do opłacanego przez nie podatku od lokali. Innemi słowy Zakopanemu dostanie się około 100 tysięcy złotych. Grubo za mało na całe Zakopane.

Tak wyglądają w świetle prawdziwych cyfr różowe obietnice sanatorów. Ubóstwo myślowe i blaga, na które Zakopane nie da się nabrać. Nie rząd da Zakopanemu pożyczkę, bo on sam ma zamiar na swoją Krynicę pożyczyć zagranicą, skąd też i my możemy otrzymać kredyt inwestycyjny. Tylko wtedy, gdy będziemy rozmawiać z Amerykanami czy Anglikami, nie chwalmy się mu, że naszą całą mądrością jest trzymanie się fartuszka, choćby rządowego, lecz dajmy im dowód, że umiemy gospodarować, że pożyczki nie zmarnujemy, lecz ją dobrze oprocentujemy. Fartuszkową polityką daleko nie zajedziemy. Można nią bujać do czasu naiwnych wyborców z pod znaku p. Jan-Kors Rugo lub Boehmera, aż i ci przejrzą i uciekną z pod sanatorskiego fartuszka.

Im prędzej, tem lepiej.

Baca

Oświaty -- albo -- kaganiec!

nowa gaffa zakopiańskiej sanacji

Dopiero przed paru dniami doniosła prasa o nie przynoszącym Zakopanemu zaszczytu popisie retorycznym niejakiego p. Szumańskiego, który w dniu 2 listopada w „mnieście zmarłych pomieścił wszystkie „dusze zmarłe", — a już mamy do zanotowania nową kapitalną gaffę, tym razem — powiedzmy delikatnie — anonimową.

Oto przed uroczystością 11 listopada ukazała się na „murach", a właściwie parkach Zakopanego olbrzymich rozmiarów odezwa, podpisana przez: „zarząd gminy", urząd klimatyczny i organizacje społeczne.

Odezwa ta stanowi takie curiosum, że warto ją zacytować dosłownie:

Obywatele

Dzień 11. listopada 1918 — to w dziejach naszych najważniejsza data.

W tym dniu została Warszawa oswobodzona z wojsk prus kich, a z chwilą wypędzenia najeźdców

„Polska powstała by żyć".

A dalej.

„Z triumfem wkraczała tego dnia nasza młoda armja do stolicy, by stanąć przy boku swego wodza i t. d."

Tak jest! Wy wszyscy ignoranci, analfabeci polityczni, endecy i entenciarze z Poznania, Lwowa, Wilna, bal nawet wy, ciemni nieokrzesani warszawiści, dowiedzcie się od zakopiańskiej sanacji tej historycznej prawdy, że

„11. listopada nasza młoda armja wkroczyła do Warszawy, by stanąć itd".

Ex Podgewonte lux!

Żart na bok! Sprawa jest poważna, a przeto oburzająca! Nie dlatego, że domorosły, galicyjski sanator (autor odezwy), który prochu nigdy nie wąchał, w Warszawie nigdy nie był, nie posiada elementarnych wiadomości z historji lat ostatnich. Czyż mu tego potrzeba? Z młodości pamięta daty imienia cesarza Franciszka Józefa, może jeszcze zwycięstwo pod Aspern lub pod Lissą — i to mu wystarczy. Historja niepodległej Polski to dla niego jedno słowo, jedno nazwisko. Wystarczy, więcej wiedzieć nie trzeba, bal wie dzieć niezdrowo!

A więc panom sanatorom mała rada. Fortuna dała im teraz w rękę poważne środki na... robotę. Niechże urządzą kurs przeszkolenia dla swoich działaczy, kandydatów na posłów i burmistrzów i niech ich pouczą między innemi, że 11 listopada 1918 żadna armja nie wkraczała do stolicy, niech im powiedzą, kto wtedy przyjechał do Warszawy, kto i jak rozbrajał Prusaków i t. d.

To się przyda, choćby dla uniknięcia kompromitacji, a jeśli to niepotrzebne, to — na miłość Boską — niech milczą, niech nie piszą odezw!

Oświaty! — albo Kaganiec!

OSOBISTE

Dr. Jan Dobrowolski b. lekarz sanatorjum im. Drów. Dłuskich został mianowany Lekarzem Okręgowym w Jabłonce i objął już urzędowanie.

P. T. Zarządy Pensjonatów zechcą łaskawie podać wiadomość, gdzie mieszkała w letnim sezonie p. Zofja K. z Piotrkowa (brunetka), która dn. 17 września b. r. (sobota rano) nagle wezwana wyjechała. Sprawa b. ważna.

Wiadomość pod „Zakopane 17" do „ABC" Zakopane.

Maszynę do pisania wynajmę za miesięczną opłatą. Zgłoszenia „Maszyna" ABC Zakopane.

Konwersacji angielskiej poszukuję z rodowitą Angielką lub Amerykanką. Zgłoszenia pod „Angielski" ABC Zakopane.

Katastrofa automobilowa

pod Nowym Targiem

Od strony Jabłonki do Zakopanego dążyło w ubiegły piątek auto z czteroma pasażerami i szoferem. Tuż za Ludźmierzem na skręcie wpadło na stojący wpoprzek drogi wóz, z którego właśnie zesypywano szuter. Uderzenie odrzuciło wóz na bok, konie się zerwały i uciekły, auto omal nie wpadło do przydrożnego rowu.

Cudem należy wprost nazwać iż nikt z jadących nie odniósł szwanku, zato auto doznało licznych defektów. Przyczyną zderzenia było nieostrożne postawienie wozu wpoprzek drogi, ciemność i wielkie błoto, które uniemożliwiło zatrzymanie auta na miejscu. Wśród jadących znajdowali się dwaj znani w Zakopanem lekarze i red. Podgórski.

Winnymi wypadku zajął się miejscowy posterunek P.P.

Rocznica oswobodzenia Warszawy

W piątek dnia 11 b. m. święciło Zakopane wraz z całą Polską dziewiątą rocznicę oswobodzenia Warszawy od okupujących ją Niemców. Rocznicę tą, jako święto państwowe, uczciliśmy nabożeństwem, pochodem, przemówieniami i akadem jami, oraz częściowem wstrzymaniem się od pracy. Udział ludności był bardzo liczny, chociaż z drugiej strony o wiele mniejszy jak na uroczystościach 3-cio Majowych. Swoją drogą i pogoda wielu nie pozwoliła na wzięcie w nich udziału. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, młodzież szkolna i organizacje miejscowe udały się pochodem na rynek pod pomnik Jagiełły, z cokołu którego przemówił do zebranych p. Wojciech Roj. Młodzież szkolna zaś udała się do sali Sokoła na akademję. W godzinach wieczornych odbyła się ogólna uroczysta akademja w sali hotelu „Morskie Oko". Sala była nabita po brzegi. Na program akademji złożyły się — przemówienie komisarza rządowego radcy Starosolskiego, śpiewy chóralne pod batutą prof. Mistrzyka, deklamacja kilkoletniej Barzanki, żywy i niezwykle barwny obraz odtworzony przez młodzież szkolną i jedną ze scen „Kościuszki pod Racławicami" w wykonaniu członków tut. „Sokoła". Cała akademja wypadła pod każdym względem zadowalająco i poważnie, znać jednak było tak na całości, jak i na szczegółach dorywczość. Program zmontowano na dwa dni przed uroczystością.

Poszukuje się od zaraz zdolnego wymownego akwizytora do kilku poczytnych wydawnictw, równocześnie inkasenta. Zgłoszenia w administracji A.B.C.

Skorowidz Zakopiański

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener. i kosmetyka. Kościeliska 2.

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

„BOREK", ul. Jagiellońska, D-rowej Kuczewskiej, Opieka lekarska. Pokoje słoneczne Doskonała kuchnia.

Grand Hotel „STAMARY", hotel pensjonat Luksus, położony we wspaniałym parku, centrum uzdrowiska, obszerne pokoje i apartamenta.

„CURUŚKA", ul. Witkiewicza. Pensjonat I kategorji. Salon, Łazienki. Komfort. Leżalnie, w ogrodzie. Zaciszne położenie.

„PORAJ", Hotel, Krupówki, tel. 73. Centrum, Pokoje duże jasne, elektr., kanal. Ceny umiarkowane.

„HOTEL POLONIA" dawniej „TURYSTÓW", ul. Zamoyskiego.

WARSZAWIANKA". Pensjonat luksusowy, ul. Jagiellońska. Wszelkie nowoczesne wymogi. Wykwintna kuchnia. Zebrania i dancingi towarzyskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

GDZIE KUPOWAĆ?

L. STOTTER. Skład przyborów elektrotech., Radjowych i Rowerowych, Hotel „Wanda".

BAZAR „POD GÓRALEM". Poleca wszelkie wyroby, laski, pantofle, albumy, oraz wszelkie towary galanteryjne w wielkim wyborze. Wycieczkom rabat. Wypożyczalnia i handel instrumentów muzycznych i przyborów do tychże. Bazar „Pod Góralem" Krupówki.

SANATORJUM dla chorob piersiowych im. d-rów Dłuskich w Zakopanem, pod nowem kierownictwem lekarskiem d-ra **Witolda Moczarskiego**, długoletniego asystenta kliniki prof. d-ra Gluzińskiego.

Bezkonkurencyjne warunki klimatyczne. Stosowanie najnowszych metod leczniczych. Ceny z utrzymaniem (6 posiłków dziennie) oraz opieką lekarską od 19 zł. dziennie.

KINO

PROGRAM KIN

na wtorek, dn. 15 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Siódme niebo".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Niewolnica z Szanghaju".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19) „Miłostki", w-g szt. A. Schnitzle a.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „W Spelunkach Rio de Janeiro".

FILHARMONJA (Jasna nr 5). „Siódme niebo".

MEWA (Hoża 38, przy Marszał-) „Wachlarz Lady Windermere". Wy- artystów.

MIEJSKI (Długa 25) „Człowiek w ogniu".

MUZA (Mokotowska 73, tel 66 26) „Wielka parada". Występy artystów

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40) „Niewolnica z Szanghaju".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „...oe miłości".

SPLENDID (Galerja Luksemburga) „Zdobycz serc", dramat z Iwanem

TOMBOLA (Marsz. 34). „Naszyjnik czy dziewczyna", dra- i „Polcia Flirciarka", komedja.

URANJA (Krak Przedm 66). „Szczęście w butach", akt. farsa.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 501-901) „Dekabryści".

ZNICZ (Śniadeckich 5) „Bitwa pod Czarniną".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „Zmartwychwstanie".

CZARY (Chłodna 29). „Car Iwan Groźny".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „Zmartwychwstanie".

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na środę, dn. 16 b. m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., oraz nadprogram. *12.20—13.00.* Koncert z płyt gramofonowych „Actuelle" wytw. Sp. Akc. Adam Klimkiewicz, Warszawa, Chmielna 66. *15.00—15.20.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T. oraz nadprogram. *15.20 — 16.00.* Przerwa. *16.00 — 16.25.* Odczyt p. t. „Dydaktyka Chrystusa Pana" z cyklu odczytów organizowanych przez Min. W. R. i O. P. — wygł. Ks. dr Marjan Węglewicz. *16.25—16.40* Nadprogram i komunikaty. *16.40—17.05.* „Skrzynka pocztowa" — korespondencję bież. omówi dr. Marjan Stępowski. *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45.* Odczyt p. t. „Walka z zimnicą w Polsce i w obcych Krajach" (Dział „Higjena i medycyna") — wygł. dr. Ludwik Anigstein. *17.45—18.15.* Program dla dzieci. — „Baśń o ziemnych ludkach" oraz inne bajki — wyp. p. Juljan Ejsmond. *18.15—19.00.* Koncert popołudniowy w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. *19.00—19.15* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. *19.35—20.00.* Odczyt p. t. „Zagadnienie masowej hodowli koni" (Dział „Rolnictwo") — wygł. p. Jan Grabowski. *20.00 — 20.30.* „Jacques Dalcroze w Warszawie i jego reforma wychowawczo - artystyczna" — wygł. p. F. Kutnerówna, oraz przemówienia p. J. Dalcroze'a (w jęz. francuskim). *20.30.* Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego. *22.00.* Sygnał czasu i komunikaty. *22.30—23.30.* Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM TEATROW WARSZAWSKICH

na wtorek, dn. 15 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Dziś powtórzona będzie sobotnia premjera *„Uczty szyderców"*, świetnej 4-aktowej opery Giordana z pp. Budziszewską, Olginą, Gruszczyńskim i Mossakowskim.
Jutro Moniuszkowska *„Hrabina"* z pp. Czapską i Gruszczyńskim. We środę *„Lakme"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).
Codziennie przy pełnej sali *„Pan Damazy"*, który słonecznym humorem i znakomitą grą artystów z Frenklem na czele budzi zachwyt i burzę oklasków.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).
Dziś we wtorek wchodzi na repertuar teatru Letniego jedna z najweselszych pełna szampańskiego humoru skrząca się od dowcipu i przezabawnych sytuacji, lekka komedja Hennequina i Vebera p. t. *„Nie wywiódł jej w pole"*.

POLSKI (ulica Oboźna).
Dziś i dni następnych arystofanesowska komedja Nowaczyńskiego *„Wojna wojnie"*, której dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy wyprzedanej widowni do ostatniego miejsca.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).
Dziś i jutro ostatnie dwa razy komedji *„Koń Trojański"* z Leszczyńskim i Kamińską w rolach głównych. W czwartek *„Nowi Panowie"*.

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).
Dziś i jutro rewja p. t. *„Pstryk"*.

NOWOŚCI (Bielańska 5).
Teatr Nowości wystawia w dalszym ciągu piękną operetkę *„Paganini"* z Lucyną Messal w roli głównej.

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).
Codziennie rewja w 17-tu obrazach *„Może tak!"*.
Początek przedstawień o 7.20 i 9.20

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).
Dziś po raz ostatni *„Jak kochają Warszawianki"*.
Jutro premjera rewji w 2 aktach, 14 obrazach p. t. *„Tu można się odmłodzić"* pióra Eleta, Kotwicza, Julicza, Rujwida, Tura i Własta, muzyka Eleta, Kagana, Golda, Miszczaka i Piotrowskiego.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).
Dziś i jutro ciesząca się wielkiem powodzeniem *„Hanusia"* Hauptmanna.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).
Dziś i codziennie nowa rewja p. t. *„Jak i gdzie"*.

MIGNON (Marszałkowska 81b).
Dziś *„Czarny Władca"* i *„Emigranci z Nowinlarskiej"*.

NIETOPERZ (Karowa 18).
Codziennie operetka *„Marica"* z udz. pp. Wrońskiej, Rapackiej, Mierzejewskiego. Początek o godz. 8.30 w.

PERSKIE OKO (Jasna 3).
Dziś i jutro w dalszym ciągu świetna rewja p. t. *„Miss America"*. W rolach głównych pp. Elna Gistedt, Hanusz, Walter. Codziennie dwa przedstawienia 7.15 i 9.30.

ZWIERZYNIEC.
Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca)

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

WARTA — TURYŚCI.

Zapowiadany i odwołany mecz o mistrzostwo Ligi między Wartą i Turystami ostatecznie nie odbył się z powodu nieprzybycia sędziego. Pertraktacje odnośnie prowadzenia zawodów przez innego sędziego nie odniosły żadnego rezultatu, tak że nawet nie rozegrano zawodów towarzyskich

RÓŻNE WYNIKI.

Legja — Skra 12:2 (6:2). Rozegrany na boisku Skry mecz towarzyski między wyżej wymienionemi drużynami zakończył się pewnem zwycięstwem Legji w stosunku 12:2. Bramki strzelili: Łańko 8, Przeździecki 2, Nawrot 2. Legja wystąpiła z 7 graczami rezerwowymi.

Garbarnia — Śląsk 1:1. Mecz o przejście do Ligi Państwowej między Garbarnią (Kraków) a Śląskiem został przy stanie 1:1 przerwany wobec tego, że drużyna krakowska zeszła z boiska, nie uznając decyzji sędziego, który podyktował rzut karny. Zawody zostaną zweryfikowane 3:0 na korzyść Śląska.

Łódź — Górny Śląsk 7:1 (3:0). Mecz międzymiastowy zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 7:1.

Czarni — Hasmonea 4:0. Mecz towarzyski przy znacznej przewadze Czarnych zakończył się ich zwycięstwem w stosunku 4:0.

UDZIAŁ ANGLJI W OLIMPJADZIE

Jak się dowiadujemy udział Anglji w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie jest zapewniony. Anglja ma obsadzić wszystkie sekcje gier olimpijskich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

W zawodach piłki nożnej o puhar środkowoeuropejski Rapid pokonał Spartę 2:1 (1:0). W ostatecznej punktacji puhar otrzymała Sparta.



Z teatrów

„Uczta szyderców"

opera w 4-ch aktach Giordano w Teatrze Wielkim

Znana nam dobrze ze sceny Teatru Polskiego tragedja Sem Benellego odżyła na scenie Opery Warszawskiej.

Wstrząsająca historja o zemście Gianetta Malespini na osobie Neri Chiaramantesi, w jaskrawych barwach przedstawiająca okrucieństwo obyczajów w okresie renesansu, bez radykalnych zmian dała libretto interesujące i wdzięczne.

Giordano, kompozytor pozostający pod wyraźnym wpływem Pucciniego, miał zadanie wdzięczne, albowiem, wnosząc z porównania z operą „Andrzej Chénier", właśnie muzyka charakterystyczna jest jego specjalnością.

Muzyka „Uczty szyderców", barwna, melodyjna i nawet, rzekłbym, popularna nie stanowi jednej całości z tragedją, lecz doskonale ją uzupełnia

Wystawiono operę niezwykle starannie. Zarówno reżyserja Popławskiego, jak dekoracje Wodyńskiego stworzyły z „Uczty" widowisko o wysokiej wartości artystycznej.

W zespole najlepszy bezsprzecznie Mossakowski w roli Neri Bardzo dobry w roli Ginetti p. Gruszczyński. P. Budziszewska jako kurtyzana Ginevra obronną ręką wyszła z bardzo trudnych duetów miłosnych aktu 2-go Doskonały kontrast liryczny dała p. Olgina, imponując czystością śpiewu i swobodą frazowania.

Dyrygował p. Dołżycki bardzo sprężyście i starannie.

Opera z pewnością zyska wielkie powodzenie.

ł. ł.

Niezwykły wypadek

Zupełnie niewidoma odzyskała wzrok

Wskutek katastrofy samochodowej

11 listopada zdarzył się, jak donoszą pisma praskie, w Bratislawie, (Czechosłowacja), nadzwyczajny wypadek.

Przez ulicę miasta przechodziła młoda kobieta; wszedłszy na jezdnię, biedaczka nie zauważyła, że wprost na nią pędził samochód; nie zdążyła też usunąć się na bok i została przewrócona.

Przechodnie jedni podbiegli na pomoc ofiarze katastrofy, inni zaś chcieli się zabierać do szofera, i na miejscu rozprawić się z nim za nieostrożną jazdę, inni pobiegli po policję. Jakież było jednak zdziwienie wszystkich, gdy młoda kobieta podniosła się sama, i radośnie się śmiejąc, rzekła do szofera: „Niech że pan pozwoli ucałować się!".

Początkowo sądzono, że to warjatka. Z tego błędu wszystkich wyprowadziła sama młoda kobieta. Wytłumaczyła ona obecnym, że od jedenastu lat była zupełnie niewidoma; teraz zaś odzyskała wzrok, jedynie wskutek silnego strachu, jaki ją ogarnął podczas tego wypadku.

Profesorowie miejscowego wydziału medycznego zajęli się tym niezmiernie dziwnym wypadkiem uleczenia ślepoty; obiecali oni złożyć wkrótce szczegółowy raport władzom lekarskim w Pradze.

Kongres działaczy akademickich



W dniach 12, 13 i 14 obradował kongres działaczy akademickich, który zgromadził kilkuset wybitnych ludzi społeczeństwa starszego i młodzieży akademickiej.

Na ilustracji widzimy grupę uczestników z b. prezydentem Rzplitej Wojciechowskim na pierwszym planie.

„Wyzwolony harem"



Powszechną uwagę zwraca wystawa instytutu wydawniczego „Biblioteka Polska" nadzwyczaj gustownie przybrana powieścią Janusza Makarczyka p. t. „Wyzwolony Harem".

Rogożno — Zamek



piękny majątek położony wśród malowniczej okolicy Grudziądza, ma być przez rząd oddany na wioskę Kościuszkowską.

Z dawnego zamku Krzyżackiego, pozostały tylko ruiny, wieża wjazdowa i fundamenty mostu zwodzonego.

Granice podobieństwa bliźniąt

Ciekawe badania lekarskie

Wszyscy wiemy aż nadto dobrze, że bliźnięta bywają często tak bardzo do siebie podobne; iż trudno jedno od drugiego odróżnić. Lecz mało kto wie, jak daleko te podobieństwa sięgają i czy poza twarzą bliźnięta posiadają też inne cechy tak wybitnego podobieństwa; wreszcie nie zdajemy sobie sprawy i z tego także, **czy podobieństwa dotyczą jedynie strony czysto fizycznej, czy też sięgają i do cech duchowych.**

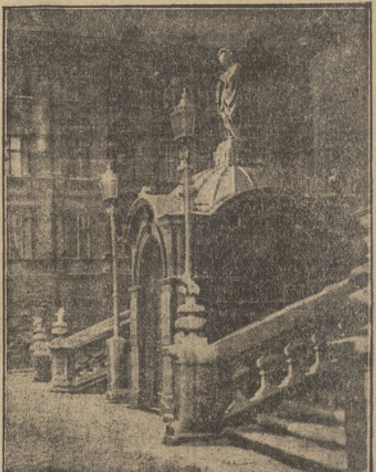
Temi wszystkiemi zagadnieniami zajął się **lekarz niemiecki w Tybindze,** przeprowadziwszy odpowiednie badania w uniwersyteckiej politechnice; wyniki zaś swych badań ogłosił obecnie w fachowym czasopiśmie „Archiwum hygjeny rasy".

Okazało się, że **głowa bliźniąt zawiera najwięcej cech podobnych,** występują bowiem te same cechy charakterystyczne, te same uszy, nos i oczy. Zresztą te właśnie części głowy najmniej ulegają wpływom otaczającego powietrza i warunków życia. nie mają też wpływu warunki zewnętrzne na wzrost i długość rąk czy nóg.

Niestety, sprawy podobieństwa umysłowego i duchowego nie zostały w tych badaniach należycie wyświetlone; wynika jedynie z różnic w budowie czaszki, jakie u bliźniąt spostrzeżono, że **nieraz i różnice umysłowe bywają znaczne.**

NIE JESTEM PRZYGOTOWANA.

W domu mówi się właśnie o tym, że najstarsza córeczka, Zosia, będzie musiała od września zacząć chodzić do szkoły. Dziewczynka słyszy rozmowę i mówi do mamy: — Ależ, mamusiu, czyż ja mogę już chodzić do szkoły? Przecie nie umiem ani czytać ani pisać.



Pierwszy śnieg w Warszawie

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

ODDZIAŁY: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon 6-55. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Krupówki 51/I p. „Espe" Włocławek, Cyganka 20. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Radom, Lubelska 28, tel. 383. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 11a.

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33 tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.